

Czy ktoś jest winny śmierci Pingi?

Felietony

Nadesłany przez: Marek Szewczyk

Przesłany: 2.04.2021, 8:37:08

Wszyscy jesteście moi poruszeni śmiercią... Pingi. To już czwarta sławna klacz wyhodowana w Stadninie Koni Janów Podlaski, która odchodzi z tego świata z powodu skrętu jelit w ciągu ostatnich kilku lat. W 2016 roku spotkała to *Pianissim*, *Preria* i *Amr*, a teraz *Pingi*. Czy ktoś jest temu winny? Czy ktoś ponosi za to odpowiedzialność?

Beata Kumanek zna już odpowiedź. Na portalu „polskiearaby.com” napisała, a bowiem tak: *Odejdziecie na wiecznie zielone pastwiska nieodwołanej Pingi rodzi kolejne pytania do Anny Stojanowskiej. Wszak wiadomo, że wydzierżawienie Pingi do Cedar Ridge Arabians i Davida Boggsa było, o jej dzieło. Teraz wszyscy mówią... jednym głosem, że ta ostatnia dzierżawa Pingi była niepotrzebna.* A więc z jednej strony mamy sprawczynię dzierżawy Pingi do tej konkretnej stadniny i tego konkretnego trenera, a z drugiej mamy sugestię, że gdyby Pinga nie pojechała na tę „niepotrzebną” dzierżawę, to zapewne nadal byłaby żywa. No cóż, pani Kumanek ma na punkcie **Anny Stojanowskiej** obsesję niczym **Jarosław Kaczyński** na punkcie **Donalda Tuska**. Jak coś z tego się dzieje w Polsce, to wiadomo, wina Tuska. A jak się coś dzieje w hodowli koni arabskich, to wiadomo – winna Anna Stojanowska. Zaczynam od sprostowania kłamstwa. Nie jest prawdą, że inicjatorką dzierżawy Pingi do Cedar Ridge Arabians była Anna Stojanowska. Pertraktacje z amerykańską stroną w sprawie dzierżawy Pingi rozpoczął, i dłuższy czas prowadził, **Grzegorz Czocharski** i gdy przekazywał, rzekł, że w janowskiej stadninie **Markowi Gawlikowi**, przekazał, ten szkielec tej umowy. Pan Gawlik kontynuował, dopracowywanie szczegółów umowy i w tej sprawie konsultował, się, owszem, ale z prawnikiem. Anna Stojanowska nie miała z tym sprawą nic wspólnego. Tak twierdzi Anna Stojanowska. A pan Gawlik to potwierdził. Jak również to, że on tylko dokończył, to, co rozpoczął, Grzegorz Czocharski. Jeżeli chodzi o szczegóły dzierżawy Pingi, to z komunikatu ze strony internetowej janowskiej stadniny wiemy, że dzierżawa rozpoczęła się, a się w czerwcu 2020 roku i miała, się zakończyć w styczniu 2022 i że klacz była ubezpieczona. Tu muszę sprostować kolejne kłamstwo. Z moich informacji wynika bowiem, że Pinga wyjechała z Janowa dopiero po narodowym pokazie i aukcji, a więc po 9 sierpnia, a nie w czerwcu. Data wyjazdu, a także odległa czasowa między początkiem rozmów w sprawie jej dzierżawy, a datą wyjazdu, ma związek ze źrebakiem (ogierkiem, po *Equatorze*), którego urodził się 18 marca 2020 roku. Gdyby Pinga wyjechała w czerwcu, oznaczałoby to, że odsadzony został, 3-miesięczny źrebak. Takich rzeczy się nie robi i nikt by na to nie zgodził. Normalnie źrebaki odsadza się po 6 miesiącach, a syn Pingi i tak został, odsadzony po piąciu. Tego faktu, a mianowicie, że Pinga wyjechała z Janowa po aukcji i narodowym pokazie, jest pewna Anna Stojanowska. Była, a wówczas doradcą ds. hodowli pana Gawlika. Jak wszyscy wiedzą, podczas pokazu i aukcji nie była, o jej w Janowie, ale zaraz potem przyjechała do stadniny i była, a wiadkiem przeprowadzania Pingi ze źrebakiem z jednej stajni do innej. Widziałam to na własne oczy, a omamów nie ma. Z odpowiedzi, jakiej mi udzielił, p.o. prezesa Marek Gawlik 19 sierpnia 2020 roku wynika, że Pinga została, a wydzierżawiona na 18 miesięcy za 75 tys. euro i że dzierżawca miał, prawo pozyskać 3 zarodki. Niestety, nie

znam sumy, na jaką... została ubezpieczona. Ale z tej odpowiedzi wynika, że strona...
dzierżawiciela... jest podmiot o nazwie Midwest Training Center, a to jest nazwa firmy **David Boggsa**. Czy to ma jakieś znaczenie? Z polskiego punktu widzenia niewielkie. Bo tak czy inaczej *Pinga* trafiła w ręce tego konkretnego trenera, a jak on się rozlicza, z **Lar... Arms**, właściciela stadniny Cedar Ridge Arabians, to już dla nas drugorzędna sprawa. Czy fakt, że 17-letnia klacz była w kolejnej dzierżawie w Ameryce, w rękach trenera, który ma opinię brutalą, a tak, że nie tylko była, a przez niego przygotowywana do pokazów, ale pobierane było od niej zarodki, mogło wpłynąć na powstanie skrótu jej? Czy któraś z tych sytuacji mogłaby wskazać jako bezpośrednią przyczynę śmierci *Pingi*? Nie ma jednoznacznej odpowiedzi na tak postawione pytania. Stres spowodowany którąś z tych sytuacji, mógł zwikszywać prawdopodobieństwo kolki, ale nikt takiej tezy nie jest w stanie udowodnić. A propos stwierdzenia trener-brutal. Muszę się wytęumaczyć z tych słów. Gdy *Pogrom* wrócił z dzierżawy z USA z sukcesami odniesionymi w najważniejszych amerykańskich pokazach, do których go doprowadził, David Boggs, po Polsce rozeszła się wieść, że ogier się rzuca na ludzi. Jest niebezpieczny dla obsługi. Z tego co wiem, teraz jest dużo lepiej, ale podobno na wszelki wypadek obsługuje go tylko jeden masztalerz, którego ogier toleruje. Teraz, po śmierci *Pingi*, zanim siadłem do pisania tego tekstu, postanowiłem zweryfikować opinię o trenerze Boggsie. Zapytałem u ródka, a właściciela, który od 40 lat działa w amerykańskim biznesie arabskim, sam był trenerem, a obecnie jest sędzią... **I Jerzy & George; Zbyszewski** potwierdził, że David Boggs ma w USA opinię jednego z najbardziej brutalnych trenerów. A jako ilustrację tej tezy opowiedział mi o zdarzeniu, jakie miało miejsce kilkanaście lat temu. A mianowicie David Boggs został oskarżony przez Arabian Horse Association o to, że zlecał lekarzowi weterynarii operację wycinania u koni miętęni górnej (za potylicą...) człowieka, aby uczynić ją... cieśnię. Jedną z tych operacji nagrał, pracownik stajenny zbulwersowany takim traktowaniem konia. A nagranie przekazał Arabian Horse Association. Organizacja ta podaje go za dowód. Udowodniono mu, że nakazał, takie operacje nie tylko jednemu dorosłemu koniowi (*Magnum Psyche*), ale również dwóm roczniakom. W sądzie zaś, argumentem, że konie te były, ykawe. Obalono to stwierdzenie, bo roczniaki raczej, ykawe nie są. Sprawa zakończyła się skazaniem Davida Boggsa. Dostał pięcioletni zakaz nie tylko pracy jako trener koni, ale w ogóle nie miał prawa wstępu na pokazy organizowane przez Arabian Horse Association, a także stracił uprawnienia sędzię pokazów. Ale wróćmy do pytania, w sprawie *Pingi*. Czy mogłaby stwierdzić, że cała... odpowiedziałabym ci... za swoją, że gdyby nie doszło do tej "niepotrzebnej" dzierżawy, to *Pinga* byłaby żywa? Absolutnie nie. *Pianissima* nie była ani w dzierżawie, ani nie była w treningu. Mieszkała sobie spokojnie w macierzystej stadninie i nic jej nie stresowało. A jednak skrótu jej... dopadł, i nie było ratunku. Z czterech wspomnianych janowskich klaczy, które odeszły z powodu skrótu jej, tylko w jednym przypadku mogłaby powiedzieć, że błędne decyzje ludzi zwikszyły prawdopodobieństwo skrótu jej. "Zwikszyły prawdopodobieństwo", ale nie mogłaby napisać, że "na pewno spowodowała". Chodzi o *Amr* i bezsensowne i sprzeczne z zasadami weterynaryjnymi oraz zootechnicznymi włożenie tej wysokośćnej klaczy do kliniki w Warszawie, aby tam się wyrobiła. A jeszcze gorsze było jej przewiezienie z powrotem z Warszawy do Janowa zaledwie w tygodniu, po wyrobieniu. Pisałem o tym obszernie w tekście "Jeszcze o śmierci Amry" (4 IV 2016) i tam odsyłam po szczegóły. Odsyłam też do tekstu "Preria jak *Pianissima*" (17 III 2016) i do tego, co tam napisałem. My koniarze wiemy, jak nieprawdziwe jest przysłówie "o kośskim zdrowiu". Wiemy, jak delikatny jest przewód pokarmowy u konia. Jak łatwo o morzysko. I jak duża ich część, czy siła skrótem jej. I jak duży odsetek skróków jej koś, czy siła śmierci... A właściciel apeluj, aby nie urządziła polowa, na czarownice i nie szukała winnych śmierci *Pingi*. A jedynie

zapÅ,akaÄ± nad tÄ... Ä>mierciÄ....**Marek Szewczyk**